

Lekarstwo na samotność

Krakowski Salon Poezji obchodził w niedzielę swoje pierwsze urodziny. Były limeryki klasyczne, obsceniczne i improwizowane. Od marca poezje młodych, nieznanymi poetów rekomendować będą w salonie Wisława Szymborska i Czesław Miłosz.

Rok temu było skromnie, Krakowski Salon Poezji powstawał właściwie z myślą o kilku spotkaniach i kilku poetach. Sami twórcy do końca nie wierzyli, że „w czasach marnych” zainteresowanie słowem może być aż tak wielkie. Teraz co niedzielę w Teatrze im. Słowackiego są tłumy, walki o miejsca w pierwszych rzędach, kawa i ciastka dla wszystkich oraz mnóstwo młodzieży przysiadającej w skupieniu na schodach i w korytarzach.

- Ludzie są dziś bardzo samotni i może dlatego potrzebują poezji - mówi Anna Dymna, inicjatorka salonu. - Dzięki wierszom największych poetów upewniamy się, że ich doświadczenie nie jest odoobnione, co więcej, można je odnaleźć utrwalone w pięknej, poetyckiej formie.

Ale nie sama poezja tłumaczy sukces salonu. Anna Dymna, a tak-

że współgospodarze salonu: Józef Opalski i Bronisław Maj postanowili wykorzystać swoje przyjaźnie i prywatne kontakty i zaprosili do Krakowa najwybitniejszych polskich artystów teatru. W foyer Teatru im. Słowackiego pojawili się najwięksi mistrzowie słowa: Gustaw Holoubek, Anna Polony, Andrzej Seweryn, Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Jerzy Trela, Jan Englert. Pytani o wysokość honorariów organizatorzy tylko się śmieją. - Na pewno nie wystarczy na dobry obiad! Mimo tego, by wystąpić w salonie, wielu aktorów musi czekać w długiej kolejce.

Ale najważniejsza jest familiarna atmosfera Salonów Poezji, będąca z pewnością usługą taktu, humoru i osobistej kultury Anny Dymnej. W salonie obchodzi się rocznice, kojarzy adeptów i mistrzów, ujawnia bliskie związki między znanymi artystami. Aktorka Starego Teatru Ewa Kaim czytała wiersze o rodzinie tuż przed urodzeniem swojego pierwszego dziecka. Z żonami u boku pojawili się na scenie panowie Holoubek i Englert. Znani artyści zapraszają swoich utalentowanych uczniów, piękne aktorki wyróżniają zaproszeniem swoich scenicznych partnerów, i vice versa. Nie brakuje żartów, anegdot, nawet plotek.

Podobno w Starym Teatrze dowcipy najlepiej opowiada Beata Fudalej,

bohaterka salonu jubileuszowego. By pierwsza rocznica nie wypadła zbyt pompatycznie, aktorka wybrała prześmiewcze, absurdałne i czasem wyjątkowo niecenzuralne limeryki, niezrządsko pióra krakowskiej noblistki. W nonsensach i obscenach dzielnie kroku dotrzymywali Beacie Fudalej koleldy z teatru - Jan Nowicki i Roman Gancarczyk. Publiczność bawiła się znakomicie, choć niektóre krakowskie damy były oburzone.

- Nie mogę w nocy spać, leżę i wymyślam różne rzeczy - zwierzyła się Anna Dymna. - Długo zastanawiałam się, jak pomóc młodym poetom, którzy przynoszą mi swoje wiersze z prośbą o wsparcie. Opowiedziałam o tym prof. Czesławowi Miłoszowi, a on obiecał mi pomoc. Od marca rusza więc nowy cykl mistrzowskich rekomendacji. Obok Miłosza wiersze młodych polecać będą także Wisława Szymborska i Julia Hartwig. Już dziś myślimy o specjalnych obchodach Dnia Dziecka, planujemy wydanie kaset z nagraniem Salonu Poezji dla osób niewidomych.

Warto dodać, że poetycka idea spodobała się także poza Krakowem. Salon utworzył już swoją filię w Gdańsku oraz w Tczewie - pod szyldem Ogrodu Poezji. Na otwarcie własnego salonu czekają także Szczecin, Lublin i Cieszyń.

Justyna Nowicka